



Profesor nie prokurator ...

Wkrótce minie pięć lat od dnia, w którym Premier publicznie ogłosił na spotkaniu z rektorami wyższych uczelni oraz dyrektorami wybranych instytutów i innych organizacji naukowych swoją decyzję o przyznaniu tytułarnym profesorom prawa przejścia w stan spoczynku. Przywilej taki mają inni, mianowani przez Prezydenta RP generałowie i sędziowie.

W ciągu minionych pięciu lat po cichu 'zapominano' o wspomnianej obietnicy. Przygotowania początkowo nabrały tempa, ale potem z eleganckiego, jak zazwyczaj, wystąpienia Premiera wybrano wątek socjalny jako nadrzędny w przygotowaniu odpowiednich przepisów, co było nieporozumieniem. Jest wprowadzić jasne, że 'stan spoczynku' miał poprawić sytuację materialną tytułarnych profesorów na emeryturze, ale nie to było podstawą wieloletnich zabiegów środowiska akademickiego o stworzenie omawianego przywileju. Szło przede wszystkim o to, by emerytowani profesorowie mogli kontynuować działalność naukową bez zajmowania stanowisk w rozmaitych instytucjach naukowych i bez ubiegania się o jakiegokolwiek funkcje umożliwiające pracę naukową. Ten wątek jakoś umknął uwadze osób przygotowujących projekty prawa o stanie spoczynku dla profesorów. Dziwię się temu, bo sprawa była wielokrotnie dyskutowana. Zaczęło się od inicjatywy Rady Dyrektorów Placówek Naukowych PAN (wówczas jeszcze funkcjonującej jako Konferencja Dyrektorów Instytutów PAN w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych), potem popartej i rozwiniętej wspólnie przez PAN i KRASP i wreszcie omawianej w trakcie przygotowań do reformy nauki i szkolnictwa wyższego. Właśnie podczas spotkania w Urzędzie Rady Ministrów, podsumowującego te prace przygotowawcze, doszło do wspomnianej deklaracji Premiera.

W tytule tej notatki zestawilem profesorów z prokuratorami. Niedawno głośna była sprawa paru prokuratorów, którzy pozostając w stanie spoczynku, zamierzali podjąć działalność poselską. Publiczną stała się informacja o wysokości ich emerytur i stworzyło to sposobność do porównań. Otóż prokurator przechodzący w stan spoczynku zachowuje prawo do uposażenia w wysokości otrzymywanej w momencie przejścia. I ta emerytura jest waloryzowana. Profesor tytułarny, według przygotowywanego przed laty projektu, miał otrzymywać dodatkowe uposażenie tak obliczone, aby łącznie z emeryturą nie przekroczyło 70% średniego uposażenia czynnego profesora w kraju (obliczone oczywiście bez wszelkiego rodzaju dodatków, jak honoraria za recenzje, projekty badawcze, ekspertyzy itd.). Czyli przywilej raczej skromny. Według dostępnych w Internecie danych, przeciętne, podstawowe

uposażenie profesora zwyczajnego wynosi aktualnie ok. 5 tys. zł miesięcznie. Zatem kwota tej 'specjalnej' emerytury nie mogłaby przekroczyć ok. 3,5 tys. zł, co raczej nie wygląda na 'przywilej', zwłaszcza jeśli porównać to z kilkunastotysięcznymi emeryturami prokuratorów. Przy tym profesor nie mógłby podejmować żadnego zatrudnienia etatowego, co akurat wydaje się całkowicie zasadne w ramach logiki tego przywileju. Ale prokuratorzy w stanie spoczynku mają takie ograniczenie tylko częściowo, bowiem mogą podejmować pracę na uczelniach.

Prokurator ma także prawo do przejścia w stan spoczynku, gdy w wyniku reorganizacji jego miejsca pracy lub zmian kadrowych nie decyduje się przyjąć proponowanego mu nowego stanowiska. Czyli może przejść w stan spoczynku w młodym wieku. Oczywiście profesorów taka zasada nie obejmuje, musieliby osiągnąć w pełni wiek emerytalny, by uzyskać omawiany przywilej.

W sumie obraz ten pozostaje w jaskrawej sprzeczności z deklarowanymi przez rząd priorytetami dla nauki i edukacji. W końcu młodzi ludzie widzą, jak relatywnie są traktowani ich nauczyciele i stąd model kariery akademickiej widzą w odpowiedniej perspektywie.

Zdaję sobie sprawę, że w dobie kryzysu nasze władze raczej nie zdobędą się na ustanowienie nowych przywilejów, choćby nie wiem jak dobrze uzasadnionych. Nie zmienia to faktu, że fiasko wieloletnich starań o prawo przejścia w stan spoczynku profesorów tytułarnych wywołuje gorzkie refleksje. Tym bardziej że konsekwencje finansowe takiego prawa byłyby w skali państwa w granicach niepewności statystycznej.

Ten tekst nie jest wyrzutem pod adresem któregośkolwiek z kolejnych rządów minionego 20-lecia; adresowany jest do każdego z nich. Bo hasła o 'priorytetach' dla nauki i edukacji były i są podobne – praktyka także.

Zakończę akcentem optymistycznym. W grudniu ubiegłego roku uroczystie obchodziliśmy w Krakowie jubileusz 100-lecia urodzin profesora Adama Bielańskiego, członka rzeczywistego PAN i członka czynnego PAU, osoby wielce zasłużonej dla nauki w kraju i na świecie. Pan profesor Bielański nadal twórczo pracuje naukowo, pewnie nie przyjąłby oferty przejścia w stan spoczynku, nawet za cenę emerytury w wysokości porównywalnej z prokuratorą. I tego życzymy sobie w nauce – 100 lat w doskonałej sprawności, a także tego, by istniały instytucje naukowe mające odpowiednie uprawnienia i chęć zatrudniać profesorów emerytowanych, wyrażających do tego gotowość.

JANUSZ LIPKOWSKI

Prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego